

Juliusz Gałkowski: Król chłopków – wyimki z legendy Kazimierza Wielkiego

W XIX wieku legendę władcy doskonałego i powstającą już w czasach oświecenia tendencję do utożsamiania narodu i państwa polskiego połączono z tak zwanym „ludem”. Trwało to praktycznie aż do okresu II wojny światowej, który ukazał, jak wielkim sukcesem się zakończyło – pisał Juliusz Gałkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Monarchie à la polonaise”.

Dzieło *Kazimierz Wielki nadający przywilej włościanom* Rafał Hadziewicz uważał za istotny punkt w swoim – jak byśmy to teraz nazwali – portfolio. Jego fragment malarz umieścił na swoim autoportrecie. Dziś obraz znajduje się z zbiorach Lwowskiej Galerii Narodowej. Jego datowanie nie sprawia problemu, ponieważ sam autor bardzo dokładnie opisał czas jego powstania. Wiosną 1834 r. Szkoła Sztuk Pięknych w Krakowie ogłosiła konkurs na profesora katedry malarstwa, do którego zgłosił się także Rafał Hadziewicz. W piśmie do rektora uczelni pisze o tym obrazie – i uznając go za ważną wizytówkę twórczości – informuje, że praca jeszcze nie jest ukończona: „nie może być wprowadzie bez uszkodzenia przedstawiony Senatowi Akademickiemu [...], w każdej chwili na ich rozkaz wystawiony być może w pracowni mojej w domu Jarzyńskiego w Rynku [...]”.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Hadziewicz konkursu nie wygrał, a kierowanie katedrą malarstwa powierzono Wojciechowi Stattlerowi. Być może okazało się to zbawienne dla twórczości Hadziewicza, ponieważ w trakcie kilkuletniego pobytu w Krakowie nastąpił wyraźny rozkwit jego twórczości. Obraz z 1834 r. jest utrzymany w duchu klasycyzmu (o czym więcej w dalszej części tekstu), zaś w późniejszych czasach artysta szedł w kierunku biedermeieru i eklektycznego malarstwa nawiązującego do sztuki włoskiego renesansu. Rozwinął się przede wszystkim jako znany portrecista i malarz wspaniałych kompozycji religijnych. Jerzy Malinowski nie waha się określić go mianem „najwybitniejszego polskiego malarza religijnego w XIX wieku”, ale to jeszcze przyszłość – w 1834 r. Hadziewicz pragnie podbić Kraków dziełem historycznym nawiązującym do twórczości powszechnie uznanych mistrzów.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Najważniejszy nie był styl malarstwa, w omawianym dziele o wiele istotniejszy jest fakt, że malarz włączył się w nurt tworzący polską sztukę narodową. I nie chodziło w tym okresie jedynie o to, by wykształcić jak największą liczbę polskich twórców, podstawowym celem artystów było stworzenie sztuki na wskroś polskiej. Niestety (albo na szczęście) nie rozpoczęto tworzenia polskiego stylu, ale szereg wybitnych twórców podjął w początkach XIX w. trud ukazania obrazów przedstawiających historię Polski. Scena ukazująca Kazimierza Wielkiego pośród włościan nawiązywała do tego właśnie nurtu. Czy Hadziewicz wzorował się na Smuglewiczu i jego *Obrazach historii*

polskiej w stu rycinach (będącej cyklem ilustracji do Naruszewiczowej *Historii narodu polskiego*), czy może na jednym z jego uczniów Józefie Peszce? Klasycyzujące obrazy historyczne tworzone w okresie krakowskim trudno jednak uznać za najlepsze dzieła malarza.

O wiele ciekawszy jest natomiast fakt, że w swoim dziele Hadziewicz nawiązuje do legendy Kazimierza Wielkiego jako monarchy szczególnie życzliwie odnoszącego się do stanu chłopskiego. Warto zauważyć, że nie jest to jedyna jego praca ukazująca ten temat. We Lwowskiej Galerii Narodowej znajduje się inna, skromniejsza, kompozycja ukazująca Kazimierza przyjmującego skargi od chłopów. Natomiast Muzeum narodowe w Warszawie przechowuje barwną litografię zatytułowaną: *Kazimierz Wielki sądzi sprawę chłopów*. Podpis pod ilustracją głosi:

Kazimierz wielki panujący od r. 1333 do 1370 królem chłopków nazwany, opiekował się rolnictwem i ludem wiejskim, sądził sam jego sprawy, nadał Polsce prawa Statutem Wiślickim zwane, budował miasta i spichlerze, wznosił Świątynie. Wiele zamków i gmachów przez niego stawianych do dziś dnia pozostało. Zastawszy Polskę drewnianą, zostawił ją murowaną... Obraz ten przedstawia Kazimierza Wgo sądzącego w przejeździe sprawę pokrzywdzonych chłopów przez Piotra Pszonkę Jasińczyka i Ottona Toporczyka ze Skarzewic.

Należy zwrócić uwagę, że do powstania (odrodzenia?) legendy Kazimierza Wielkiego przyczyniło się środowisko intelektualne związane z dworem ostatniego króla polski. Julian Platt podkreślał:

W kręgu Stanisława Augusta za wzorowych monarchów uchodzili: z cesarzy rzymskich Oktawian August i Marek Aureliusz [...], z polskich władców największą popularność zdobył Kazimierz Wielki. Panujący ci prezentowali wzorzec zarówno dobrego administratora, prawodawcy, budowniczego oraz mecenasa artystów i uczonych, a także opiekuna warstw niższych. Równocześnie podkreślano, że monarchowie ci wywiedli swe państwa z uciążliwych wojen, wprowadzając pokój, ład i porządek[1].

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że chciano postawić znak równości pomiędzy Kazimierzem Wielkim a Stanisławem Augustem. Ale też wizja władcy-budowniczego najlepiej trafiała w oświeceniowe gusta. Pisarze tego okresu przedstawiali władanie Kazimierza Wielkiego, koncentrując się na opisie rozwoju gospodarczego Polski, kodyfikacji praw oraz dbałości o niższe warstwy.

W powstałej w 1771 r. *Odzie na pokój marmurowy* Adam Naruszewicz tak opisywał Kazimierza Wielkiego:

Co ociec zyskał bitny w żelaznym pancerzu,
Utrzymałeś w pokoju, wielki Kazimierzu;
Ciebie za mądre prawa, za twierdze ogromne,
Za polor sławić będą czasy wiekopomne.

Nie wszystko to król dobry, co tylko zwycięża.
Jedni mają z pokoju, drudzy dank z oręża.
Z równą zaletą wdzięczna potomność wspomina
Carskie laury z oliwnym wieńcem Antonina.

Podobne sylwetki Kazimierza znajdujemy także w czasach bliższych Hadziewiczowi. Naruszewicz w roku 1804 wydał drukiem książkę *Historia narodu polskiego od początków chrześcijaństwa*. Postać Kazimierza Wielkiego zajmuje tam poczesne miejsce, a sam władca ukazany jest jako wzór dla wszystkich monarchów.

Stał się Kazimierz Wielki także bohaterem Niemcewicza i jego wydanych w 1816 r. *Śpiewów Historycznych*, w których pojawia się opis opieki króla nad chłopstwem:

Nie raz król po włościach chodził,
I nie raz z kmieciem rozmawiał,
Wspierał w pracach, spory godził,
Nagradzał, w błędach poprawiał;
Ceny pochwały nie znano,
Gdy go królem chłopów zwano.

Warto jednak zwrócić uwagę, że opinia o Kazimierzu Wielkim jako władcy doskonałym i „królu chłopów” ma swe źródło już w średniowiecznych kronikach. Janko z Czarnkowa pisał o nim:

Królewską uwieńczony koroną, rządził on powierzonym mu przez Boga państwem i narodem dzielnie i z pożytkiem. Albowiem, wedle proroka, miłował pokój, prawdę i sprawiedliwość: był najżarliwszym opiekunem i obrońcą dobrych i sprawiedliwych, zaś najsroższym prześladowcą złych, grabieżców, gwałtowników i oszczerców. [...] Za jego czasów żaden z potężnych panów lub szlachty nie śmiał biednemu gwałtu czynić, — wszystko się sądziło według szali sprawiedliwości.

Zaś Jan Długosz przedstawiał go jako władcę doskonałego: „Król polski Kazimierz jaśniał blaskiem cnót, szczególnie sprawiedliwości i umiarkowania, nie tylko w swoim Królestwie i państwie, ale także u obcych narodów”. I chociaż nie skąpił mu gromów z powodu niemoralnego prowadzenia, to jednak na pierwszym miejscu stawiał jego umiejętności zarządcze i sprawiedliwość. On też przekazał potomnym nadany ostatniemu Piastowi przydomek „król chłopów”.

[...] kmiecie i osadnicy zależni od rycerzy i szlachty, ilekroć byli uciskani przez swoich panów i dziedziców, znajdowali u króla pewną opiekę. Wstawiał się za nimi i surowo zabraniał ich krzywdzić, tak, że nikt, nawet wpływowy i bogaty możnowładca nie miał odwagi być okrutnym, przykrym i niesprawiedliwym wobec swoich kmieci, bo król każdemu za jego występny czyn i przewinienie wymierzał odpowiednią karę.

I tak oto w XIX wieku legendę władcy doskonałego i powstającą już w czasach oświecenia tendencję do utożsamiania narodu i państwa polskiego połączono z tak zwanym „ludem”. Trwało to praktycznie aż do okresu II wojny światowej, który ukazał, jak wielkim sukcesem się zakończyło.

Równolegle do tego procesu przez cały XIX w. trwała i nieustannie rozwijała się legenda Kazimierza Wielkiego. Jej szczytem było odnowienie grobowca władcy (warto zapoznać się z obrazem Jana Matejki ukazującym otwarcie grobowca) i jego ponowny pochówek w 1869 r. Pochówek szczególny, bo chociaż zgromadził wielkie tłumy, to zachowywały one – jak świadczą wspomnienia – absolutną ciszę, podkreślaną przez bijące dzwony. Rytuał nawiązujący do starodawnych królewskich pogrzebów w jakiś sposób przywracał króla Polsce. Tron był pusty – ale czekał na władcę i Polskę... która wróciła pół wieku później.

Juliusz Gałkowski

[1] J. Platt, *„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770-1777. Zarys monografii pierwszego polskiego czasopisma literackiego*, Uniwersytet Gdański, „Zeszyty Naukowe. Rozprawy i Monografie”, t. 63, Gdańsk 1986, s. 120.; por także A. Przekora, *Opinie o dawnych władcach Rzeczypospolitej w utworach Adama Naruszewicza*, Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica, 7, 2005, s. 215-232.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego